

# JAKI ZNAK TWÓJ?

dokończenie ze str. 1

podpierając się, idącą ramię przy ramieniu gromadę ludzi. Potem dołem powiewająca flaga — atrybut strajku, a także symbol ponadregionalnego wymiaru wydarzeń. Gotowy projekt przedstawiłem Komitetowi Strajkowemu, uzyskując zgodę na rozpowszechnienie słowa-emblematu w Stoczni. Zaczął się akurat wtedy ukazywać gdański biuletyn strajkowy pod tytułem „Solidarność” — ciekawa to więc zbieżność, świadcząca o jedności odzuc.

W domu przyjaciół Ani i Tadeusza Strzelczyków uruchomiliśmy na przykład małą pracownię poligraficzną i przy użyciu prymitywnych metod tłukliśmy bez przerwy plakaty

Osobną atrakcją były koszulki z napisem „Solidarność”, które podarowaliśmy członkom prezydium Komitetu Strajkowego. Z pracowni śmierzdziało farbą aż na ulicę, papiery suszyły się od piwnicy po strych. W nocy wyglądaliśmy, czy nie namierza nas policja. Wyprodukowane partie natychmiast zanosiłem do stoczni i byłem zaskoczony, jak błyskawicznie symbol się rozprzestrzenił, jak szeroko został rozumiany i zaakceptowany...

W 1981 roku wyjechaliśmy na stypendium Funduszu Pomocy Artystom z Polski. Późniejsza decyzja o pozostaniu we Francji wynikała z faktu, że chciałem być aktywny zawodowo, a w kraju nie miałem wtedy

ani pracy, ani większych perspektyw. Początki na emigracji były trudne, choćby dlatego, że nie mówię po francusku. Jednakże stypendium zapewniało egzystencję i dawało sposobność nawiązania kontaktów zawodowych. Z czasem zrozumiałem zasady panujące na francuskim rynku i zacząłem sobie wycinać ścieżkę w bujnej dżungli konkurencji. Obecnie realizuję tylko to, co najbardziej lubię: plakaty (filmowe, teatralne, koncertowe, wystawiennicze), znaki graficzne, okładki do książek i płyt. Gdy wyjdę na ulicę, gdy patrzę w sklepowe witryny — znajduję tu i ówdzie efekty swojego potu. Dzięki współpracownikowi, który zajmuje się robotą papierkową (zawierającą w moim imieniu umowy i reklamującą grafiki), mogę poświęcać się wyłącznie twórczości.

Nie jestem narciarzem jednego skoku, jak sławny Fortuna podczas zimowych igrzysk olimpijskich w Sapporo. Nie lubię wręcz, gdy utożsamia się mnie wyłącznie z tym jednym znakiem: „Solidarność”. Chcę, aby dostrzegano także inne moje prace, często ciekawsze z artystycznego punktu widzenia. Niemniej, oczywiście nigdy nie zreklamowałem praw autorskich do znaku

„Solidarność” — nikomu ich nie przekazywałem. Umowa, którą podpisałem ze Związkiem, określiła wykorzystywanie symbolu w celach



Krystyna i Jerzy Janiszewscy w swojej pracowni w Gdańsku

Fot. Bogdan Borkowski

reklamowych i propagandowych (nie komercyjnych), i w moim odczuciu Związek warunków dotrzymał. Są jednakże roje małych prywatnych firm, produkujących bez skrępowania ogromne ilości znaczków, plakatów czy koszulek; robią one na tym niesamowite pieniądze, z których Związek nie ma nic.

NSZZ „Solidarność” korzysta zasadniczo bezpłatnie z prawa do symbolu (w roku 1981 otrzymałem jednorazową gratyfikację w wysokości 100 tysięcy złotych). Kiedy, przy współpracy mojego pełnomocnika mece-

nasa Jacka Taylora, zacząłem precyzować warunki komercjalizacji znaku, wybuchł stan wojenny. Podejrzewam, że i teraz na „dzikich” znaczkach robią ludzie duży byznes. Po latach pobytu na obczyźnie pragnę niebawem odwiedzić Polskę i będę chciał wówczas między innymi zabezpieczyć swoje interesy. Jestem pewien, że od strony Związku mogę liczyć na pełne zrozumienie. Opinia prawna stanowića załącznik do uchwały KKW w sprawie „ochrony nazwy i znaku graficznego „Solidarność” wskazuje na akceptację moich roszczeń.

Znajomi nierazko pytają mnie, czy

wrócić do Polski na stałe. Wydaje mi się, że nie jest aż tak istotne, gdzie się mieszka. Polska leży w Europie, a na Zachodzie granice państw starego kontynentu zatrą się w 1992 roku. Ważna jest raczej swoboda w utrzymywaniu kontaktów osobistych i profesjonalnych. Zdobylem doświadczenia, którymi chciałbym się dzielić z kolegami w kraju. Sądzę na przykład, że znak „Solidarność 89” opracowałbym już zupełnie inaczej.

Opracował:  
Jarosław Kurski